

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II ABCD

Piątek, 30 grudnia 1949 r.

Nr 355 (366)

Staliniacy stają do współzawodnictwa z załogą chrzanowskiego „Fabloku“

W dniu wczorajszym odbyło się w Zakładach Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina uroczyste podpisanie umowy o współzawodnictwie z Pierwszą Fabryką Lokomotyw „Fablok“ — Chrzanów. W imieniu Zakładów im. Józefa Stalina złożyli podpisy m. in. dyr. naczelny inż. Lutosławski, sekretarz Kom. Zakładowego PZPR tow. Sternal, przedstawiciel Rady Zakładowej tow. Matela; z ramienia „Fabloku“ — dyr. naczelny ob. Burski i przewodniczący Rady Zakładowej, tow. Datoń.

Jest to już trzecia z kolei umowa o współzawodnictwie, jaką zawierają Staliniacy: dwie pierwsze zostały zawarte z zielonogórskim „Zastalem“ i z wrocławskim „Pafawagiem“. Dzięki nagromadzonemu doświadczeniu obecny regulamin współzawodnictwa został znacznie ulepszony i rozciąga się na wszystkie dziedziny życia fabrycznego. Obejmuje on następujące punkty:

- wykonanie ilościowe planu,
- podniesienie wydajności pracy,
- podniesienie jakości produkcji,
- obniżenie kosztów własnych,
- podniesienie bezpieczeństwa pracy,
- podniesienie dyscypliny pracy,
- zacieśnienie współpracy między Zakładami.

W szeregu przemówień przedstawiciele obu Zakładów dali wyraz swej rado-

ści z powodu zawarcia umowy i postanowili w codziennej pracy wypełniać zadania, jakie umowa ta stawia przed nimi.

Dyr. naczelny „Fabloku“ ob. Burski powiedział m. in.:

— Spotyka nas zaszczyt współzawodniczenia z największymi zakładami przemysłu metalowego w kraju. Naszą pracą wykazemy, że godni jesteśmy tego zaszczytu.

Dyr. naczelny Zakładów im. J. Stalina ob. Lutosławski wskazał na konieczność wzmożonej wymiany doświadczeń:

— Zacieśnimy kontakty między naszymi klubami racjonalizatorskimi. Niech racjonalizatorzy „Fabloku“ przyjeżdżają do nas — nasi odwiedzają — będą Wasze zakłady. Będziemy się razem uczyć, będziemy sobie wzajemnie pomagać.

Mówi tow. Sternal, sekretarz Kom. Zakładowego

PZPR w Zakładach im. J. Stalina:

— Jednym z podstawowych zadań, jakie stają przed nami w związku z zawarciem umowy — to mobilizacja robotników wokół spraw współzawodnictwa. Muszą tym żyć całe załogi obu naszych Zakładów.

I wreszcie zabiera głos tow. Matela.

— W imieniu załogi Zakładów Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina przyjmuję wezwanie do podjęcia współzawodnictwa międzyzakładowego. Stanie się ono dla nas bodźcem do je-

szcze bardziej wyłożonej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Jego słowa, mocne i proste, są gwarancją, że Staliniacy wyteżą wszystkie swe siły dla wypełnienia wielkich zadań, jakie stawia przed nimi umowa.

Podpisy zostały złożone. Zebrani powstają i śpiewają „Międzynarodówkę“. Za kilka dni — pierwszego stycznia 1950 roku — załogi obu wielkich zakładów rozpoczną bój o pierwszeństwo, o produkcję, o przyspieszoną realizację planu sześciolletniego. (I.J.)

Dzień 70 rocznicy urodzin Wielkiego Stalina był dniem triumfu idei leninizmu

Tow. Józwiak-Witold przewodniczący delegacji polskiej na uroczystości w Moskwie
mówi o swoich wrażeniach z wielkiego jubileuszu

Przewodniczący delegacji polskiej na uroczystości obchodu 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina w Moskwie tow. generał Józwiak - Witold, członek Rady Państwa i Biura Politycznego KC PZPR, po powrocie do kraju udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat wrażeń z uroczystości w Moskwie.

W dniu 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina — powiedział tow. Józwiak-Witold — jak nigdy dotąd jasno i wyraźnie zarysowała się wielkość, rozkwit, niezwykła potęga sił postępu, wolności, socjalizmu i pokoju, sił, którym przewodzi Józef Stalin.

Dzień 21 grudnia w Moskwie był manifestacją potęgi i jednoci obozu pokoju i postępu.

Widzieliśmy to, my delegaci polscy, którzy osobiście uczestniczyliśmy w tym wielkim dniu w radosnych uroczystościach.

Tragiczna śmierć górnika polskiego we Francji

PARYŻ (PAP). Na skutek zawału serca pokład w szymbie Agache w Deuain (Nord) zasypany został polski górnik — Bolesław Zimny.

Po półgodzinnej akcji ratunkowej ciało górnika zostało odnalezione.

Jechaliśmy wszyscy przedpojen nieopisanym wzruszeniem. Większość z nas miała po raz pierwszy zobaczyć Towarzysza Stalina i powiedzieć mu o swym oddaniu sprawie klasy robotniczej, sprawie socjalizmu, sprawie pokoju światowego.

Nie sposób opowiedzieć, jak serdecznie przyjmowali nas nasi bracia radziecy.

W czasie podróży i pobytu w Moskwie ucyliśmy się od bratniej WKP(b) tak zwykłych, zdawałoby się i prostych rzeczy, jak troska o człowieka. Wszędzie napotykalimy na braterską pomoc, wszędzie witała nas serdecznością i braterską dłoń towarzyszy radzieckich.

Wczorajem 21 grudnia br. wzięliśmy udział w wielkiej uroczystości ku czci Towarzysza Stalina.

Fakt, że u boku Stalina siedzieli Mao - Tse - Tung, wódz zwycięskiej rewolucji chińskiej, Dolores Ibarruri, sekretarz Komunistycznej Partii Hiszpanii, Palmiro Togliatti, sekretarz Komunistycznej Partii Włoch i

Stany Zjednoczone w przededniu kryzysu

MOSKWA (PAP). Dziennik „Krasnaja Zwiezda“ zamieszcza artykuł pt.: „Dojrzewanie kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych“.

Autor przypomina, iż prezydent Truman w styczniu 1949 roku w swym orędziu do Kongresu przedstawił „program“ mający zapobiec kryzysowi. Program ten zawierał szereg lekarstw, które miały uratować gospodarkę USA od dojrzewającego kryzysu. Jednakże życie okrutnie wyśmiało lekarzy gospodarki kapitalistycznej, co więcej lekarstwa ich przyspieszyły dojrzewanie kryzysu. Obalona została „teoria“, zgodnie z którą w Stanach Zjednoczonych istnieją rzekomo wysoki „poziom życia“. Okazało się, że ogromne zyski monopolu, osiągnięte dzięki niesłychanej eksploatacji klasy robotniczej i wzrost cen doprowadziły do obniżenia poziomu życia klasy robotniczej, do ruiny i nędzy farmerów, to znaczy do spadku zdolności nabywczej ludności.

Doznała również fiaska „teoria“ o nieograniczonych możliwościach inwestycji w gospodarkę amerykańską. W rzeczywistości inwestycje kapitału kurczą się nieustannie. Już w roku 1948 budownictwo przemysłowe, realizowane przez kapitał prywatny, zmniejszyło się w porównaniu z 1947 rokiem o 17%, w roku 1949 uległo ono dalszej niższe.

Począwszy od jesieni 1948 roku — pisał dalej „Krasnaja Zwiezda“ — w Stanach Zjednoczonych narasta nowy kryzys gospodarczy. Wskaźnik

produkcji przemysłowej systematycznie spada. Od października 1948 roku do lipca 1949 roku spadł on z 176 do 144.

Jednocześnie zwiększają się zapasy towarów nie znajdujących zbytu. Spadły ceny giełdowe i hurtowe na artykuły lekkiego i ciężkiego przemysłu. Wzrosła liczba bankructw drobnych i średnich przedsiębiorstw. Spadają kursy akcji przemysłowych. Dojrzewający kryzys powoduje ostry wzrost bezrobocia.

Rozruchy chłopskie w Korei Południowej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenianu, że w powiatach Isen, Enian, Bonhwa i innych powiatach Korei Południowej odbyły się masowe demonstracje chłopskie przeciwko działalności tzw. „Komisji koreańskiej ONZ“. Fala zaburzeń chłopskich ogarnia również dalsze powiaty Korei Południowej, przy czym między chłopami a policją marionetkowego rządu Li-Syn-Mana dochodzi do starć.

Proces imperialistycznych zbrodniarzy

W Chabarowsku rozpoczął się proces japońskich zbrodniarzy wojennych, oskarżonych o przygotowywanie i prowadzenie wojny bakteriologicznej. Akt oskarżenia przypomina poszczególne etapy imperialistycznej polityki Japonii, która w sojuszu z hitlerowskimi Niemcami i faszystowskimi Włochami rozpętała wojnę, dążąc do zawiązania świata.

Opierając się na nieodpartych materiałach dowodowych akt oskarżenia zarzuca oskarżonym formowanie oddziałów bakteriologicznych, których zadaniem było przygotowanie wojny bakteriologicznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym narodom. Akt oskarżenia i zeznania poszczególnych oskarżonych ujawniły bezmiar zbrodni popełnionych przez imperialistów japońskich. Oddziały bakteriologiczne hodowały zarazki dżumy, cholery i innych bakterii i sprawdziły ich morderczą skuteczność na żywych ludziach przede wszystkim na obywatelach radzieckich i chińskich. Ponad 3 tysiące jeńców straciło życie przy tych morderczych eksperymentach.

Japońscy zbrodniarze zastosowali broń bakteriologiczną na froncie chińskim, zarażając z samolotów zadymionymi pochłami poszczególne miasta i okolice. Jedynie błyskawiczna ofensywa Armii Radzieckiej w 1945 roku uniemożliwiła japońskim militarystom zastosowanie broni bakteriologicznej przeciwko wojskom radzieckim.

Zbrodnie oskarżonych imperialistów japońskich ujawnione w procesie w Chabarowsku przypominają nam zbrodnie niemieckich faszystów popełnione w Oświęcimiu i Majdanku, przypominały nam eksperymenty dokonywane na więźniarkach z Ravensbrück, na więźniach z Gusen. Ale nie tylko to. Gdy czytamy akt oskarżenia, gdy dowiadujemy się o przygotowywaniu i stosowaniu przez imperialistów japońskich środków masowego zniszczenia siłą rzeczy myślimy nasze kierują się ku tym, którzy dziś przejawiają tradycje wilhelmowskiej wojny gazowej, hitlerowskich obozów śmierci i japońskiej wojny bakteriologicznej chcą zgotować światu nową wojnę. Ludzie ci profanują samą istotę nauki, każąc jej służyć przerażającym w swym ogromie zbrodniom pretendentów do panowania nad światem.

Amerykańscy imperialiści byli zainteresowani w ukryciu przed światem prawdy o organizatorach wojny bakteriologicznej, ponieważ dziś popierają odrodzenie japońskiego militarysty, pragnąc uczynić z samurajów swoich agentów i pomocników do walki o panowanie Wall-Street nad światem.

Ludzie radziecy jednak, pragnący pokoju i walczący o pokój wydobyli na jaw całą prawdę o obywatelskich zbrodniach organizatorów wojny bakteriologicznej. Zbrodniarze poniosą zasłużone kary, a imiona ich, imiona hodowców dżumy oraz ich przyjaciół i protektorów wywoływać będą obrzydzenie i nienawiść wszystkich uczciwych ludzi świata.

Zbrodnicze związki z NSZ-owską bandą morderców doprowadziły trzech księży na ławę oskarżonych

W dniu 28 bm. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie rozpoczął się proces o udzielanie pomocy bandom dywersyjno-terrorystycznym.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Wojciech Lorenc — proboszcz z Trynocy (powiat przeworski), Stanisław Kułak — proboszcz z Gniewczyny Łańcuckiej oraz Stanisław Zub, wikary z Gniewczyny, Franciszek Jakubiec kościelny z Trynocy i Stanisław Niemiec — grabarz z Gniewczyny oraz Stanisław Tytuła. Wszyscy oskarżeni są o współpracę z NSZ-owską bandą „Mewa“.

Akt oskarżenia stwierdza m. in., że wiosną 1945 roku oskarżony ks. Wojciech Lorenc nawiązał kontakt organizacyj-

ny z dowódcą bandy dywersyjno-terrorystycznej „Mewa“ i udzielał tej bandzie wielokrotnie pomocy. Za „przykładem“ tego poszli: ks. Stanisław Kułak, proboszcz parafii Gniewczyna Łańcucka i jego wikariusz — ks. Stanisław Zub. Ks. Zub należał w czasie okupacji do AK, a po wyzwoleniu w dalszym ciągu utrzymywał nielegalny kontakt organizacyjny, kolportując prasę antyludową. Od jesieni 1944 roku ks. Zub pozostawał w ścisłym kontakcie z przywódcą bandy Janem Tothem (pseudonim „Mewa“) i został kapelanem jego bandy, o czym powiadomił swego przełożonego, ks. Kułaka. Od tej pory plebania w Gniewczynie stała się bazą bandy NSZ.

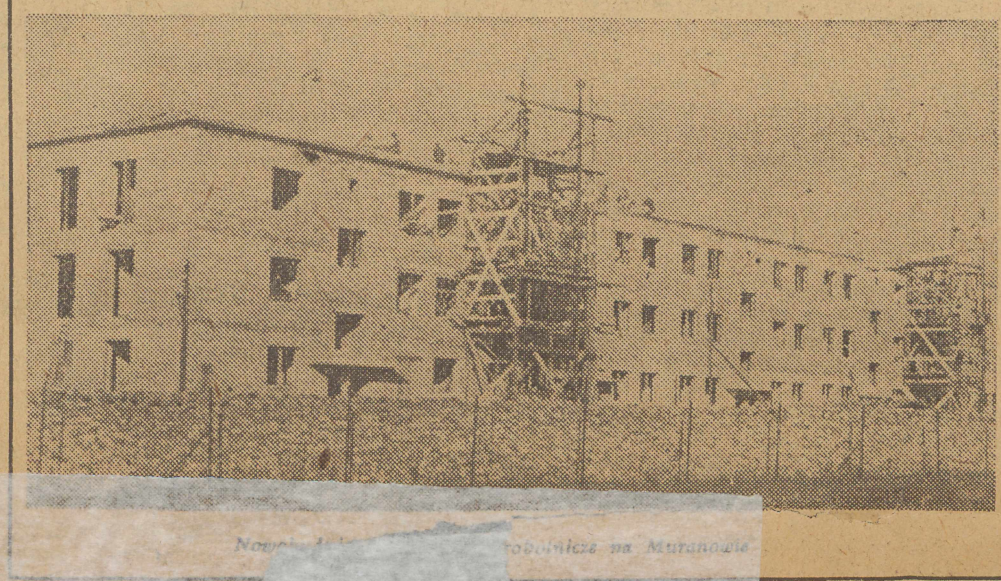
Jako kapelan bandy, ks. Zub odebrał od uzbrojonych bandytów przysięgę, następnie zaś odprawił dla nich specjalną mszę, w czasie której wygłosił kazanie, podburzające do walki z ustrojem i władzami Polski Ludowej.

Latem 1945 roku ks. Kułak wyraził zgodę na uroczyste podjęcie kościoła kilkudziesięciu sztuk broni. Również ks. Lorenc wspólnie z Jakubcem i członkami bandy ukrył w kościele na strychu broń, należąca do bandy, broń tę we wrześniu 1946 roku odebrał i przekazał z powrotem członkom bandy.

Grabarz parafii Gniewczyna Łańcucka, Stanisław Niemiec, w maju 1945 roku wykopał na cmentarzu wojennym, gdzie była przechowywana broń bandy Stanisław Tytuła oskarżonego o współpracę z NSZ-owską bandą „Mewa“.

(Dalszy ciąg rozprawy będzie w numerze przyszłym)

Rośnie robotnicza Warszawa...



Nowy Zakład Robotniczy na Muranowie

Budownictwo polskie podejmuje walkę o ilość, jakość i właściwe stosowanie materiałów budowlanych

Koszt materiałów budowlanych stanowi prawie połowę ogólnych kosztów budownictwa. Oszczędne więc wykorzystanie materiałów i celowe ich stosowanie wpływa w dużej mierze na wysokość nakładów inwestycyjnych.

Inżynierowie i technicy budownictwa traktują walkę o ilość, jakość i właściwe stosowanie materiałów budowlanych jako jedno z naczelnych zagadnień polskiego świata technicznego przy realizacji planu 6-letniego.

OBNIŻENIE O 18 PROC. KOSZTÓW PRODUKCJI

Plan ten przewiduje obniżenie kosztów budowy w 1955 r. o przeszło 16 proc. w stosunku do r. 1949. Dlatego też w gospodarce materiałowej w ogóle, a w szczególności na budowie musi być prowadzona daleko idąca oszczędność, zwłaszcza materiałami deficytowymi, jak drewno i stal. Racjonalną gospodarką drewnem na budowie należy zainteresować przede wszystkim robotników, którzy powinni być premiowani i nagradzani za oszczędne użycie tego cennego materiału, którego nie możemy rozrzutnie stosować na rusztowania, deskowanie betonu, ogradzanie placów budowy itd.

WYKORZYSTANIE „BEZUŻYTECZNYCH” SUROWCÓW

Do produkcji materiałów budowlanych muszą być wykorzystane tanie surowce oraz odpady przemysłowe. Pożądane jest, by budować zakłady produkcji materiałów budowlanych w miej-

scach występowania surowców: możemy poważnie rozbudować tę gałąź przemysłu w drodze wykorzystania odpadków przemysłowych i materiałów bezużytecznych. Na Śląsku posiadamy olbrzymie hałdy żużla, w tartakach i fabrykach wyrobów drewnianych marnuje się trocina, w rozszarniach leżą odpady lnu, zaś na jeziorach mazurskich rośnie bezużytecznie trzcina. Po odpowiedniej przeróbce odpady te mogą być szeroko zastosowane w budownictwie, co pozwoli na zaoszczędzenie innych wartościowych materiałów.

Metoda polskich murarzy rosną szybkościowce w Czechosłowacji

PRAGA. Jak podaje prasa czechosłowacka, przedsiębiorstwa budowlane w Gottwaldowie zastosowały łańcuchową metodę pracy, stosowaną przy budowie szybkościowców warszawskich. W ten sposób murarze czechosłowaccy wzniesli w ciągu 9 dni budynek, który dawniej budowano co najmniej 3 miesiące.

Zdobyte doświadczenie wykorzystane będzie w innych miastach Czechosłowacji.

W ramach Planu 6-letniego będziemy musieli znacznie rozwinąć produkcję ceramiki cienkościenną, (np. pustaków) jako artykułu doskonałego od cegły pełnej i bardziej przydatnego w budownictwie.

WYNALAZCZOŚĆ, NOWATORSTWO, RACJONALIZATORSTWO

Wyniki prac inż. Bartoszewicza nad zastosowaniem pary w produkcji surowki ceramicznej oraz doświadczenia inż. Eszego w zakresie racjonalnego prowadzenia wapiu w piecach ceramicznych — pozwolą przemysłowi ceramiki budowlanej na podniesienie jakości technicznej i zwiększenie wydajności produkcyjnej bez większych inwestycji.

Stoi przed nami niezmierzone doniesienie zadanie pokrycia deficytu cegły, tym bardziej palące, że wyczerpuje się zapas cegły rozbiórkowej, a potrzeby budownictwa rosną z roku na rok, przewyższając zdolność produkcyjną cegielni.

WYKORZYSTANIE DOŚWIADCZEN ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Nauka polska prowadzi prace badawcze w dziedzinie tzw. betonu sprężonego, korzystając z doświadczeń uczonych radzieckich — Pasternaka i Korowkina. Referując to zagadnienie na zjeździe prof. Olszak stwierdził, że beton sprężony oznacza do 30 proc. oszczędność betonu i do 70 proc. stali. Beton sprężony otwiera nowe możliwości przed inżynierami i projektodawcami, pozwala myśleć o zadaniach, niedostępnych dotychczas żadnemu innemu materiałowi. Wielką korzyść gospodarczą, wynikającą ze stosowania betonu sprężonego, wymagają przyspieszenia produkcji elementów z tego betonu i rozszerzenia

prac badawczych w tej dziedzinie.

W walce o podniesienie i polepszenie produkcji materiałów budowlanych — jaką prowadzi polski świat techniczny — konieczne jest zastosowanie socjalistycznej metody pracy. Konieczne jest wykorzystanie w tej walce umiejętności wynalazczych i racjonalizatorskich robotników i inteligencji technicznej.

Walkę o materiały budowlane przeprowadził już z wielkim sukcesem Związek Radziecki, tak na polu naukowym, jak i produkcyjnym, osiągając wyniki, które powinny być i będą dla nas wzorem do naśladowania.

Kraj bez analfabetów

Wielka Rewolucja Socjalistyczna otworzyła milionom obywateli drogę do oświaty i kultury

MOSKWA. Dzienniki radzieckie omawiają 30-lecie dekretu Rady Komisarzy Ludowych o likwidacji analfabetyzmu. Dekret ten, podpisany 26 grudnia 1919 roku przez Lenina, był jednym z doniosłych aktów zmierzających do likwidacji ciężkiej spuścizny Rosji carskiej — ciemnoty i nieuctwa.

W ZSRR czynnych jest obecnie ponad 220 tys. szkół początkowych, średnich i technicznych, w których kształcą się około 4 miliony ludzi. W roku bieżącym rząd radziecki wyasygnował na oświatę ludową ponad 60 miliardów rubli.

Jedną z najważniejszych cech rewolucji kulturalnej w

ZSRR jest to, że przeniknęła ona do najbardziej nawet oddalonych zakątków kraju radzieckiego i zmieniła oblicze kulturalne wszystkich narodów ZSRR.

Prowadząc narodził się do komunizmu Partia Bolszewicka stwarza wszelkie warunki ku temu, abybyście zatarli się granice pomiędzy pracą umysłową a fizyczną, żeby nieustannie rosły kadry nowej inteligencji radzieckiej. W ciągu 30 lat, które upłynęły od chwili ogłoszenia dekretu o likwidacji analfabetyzmu, partia Lenina-Stalina dokonała gigantycznej pracy w dziedzinie oświaty ludowej.

Proces japońskich zbrodniarzy wojennych w G a'arowsku

Błyskawiczna ofensywa Armii Radzieckiej uniemożliwiła japońskim militarystom

zastosowanie broni bakteriologicznej przeciwko ZSRR

MOSKWA (PAP). W trzecim dniu procesu przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym, toczącego się przed Trybunałem Wojskowym w Chabarowsku, kontynuowano przesłuchiwanie oskarżonych.

Oskarżony Kadziczka wyjaśnia, że formacja nr 731 powstała z końcem 1935 na mocy tajnego rozkazu cesarza Japonii, a następnie uległa rozszerzeniu i reorganizacji na mocy tajnego rozkazu b. ministra wojny — Todzio.

Wszystkie oddziały filialne formacji nr 731 ulokowane zostały bezpośrednio przy granicy ze Związkiem Radzieckim — jak wyjaśnia Kadziczka — na wypadek wojny z ZSRR.

Oskarżony Kadziczka opracował szczegółowo sposoby prowadzenia wojny bakteriologicznej, polegają-

ce na rozpylaniu z samolotów bakterii i peche, zarażonych dżumą, na zrzucaaniu bomb bakteriologicznych, wreszcie na aktach dywersji lądowej. Isii Siro — który pełnił przez czas dłuższy funkcję szefa formacji nr 731 — opowiadał oskarżonemu o zarażaniu przy pomocy śmiercionośnych bakterii owoców, jarzyn, ryb i mięsa — które to „artykuły żywnościowe” przeznaczane były dla eksperymentowania na żywych ludziach. Eksperymenty te dały wynik „dodatni” — to znaczy że po spożyciu zarażonych produktów ludzie ginęli.

Oskarżony Kadziczka opowiada dalej o zastosowaniu broni bakteriologicznej przez formację nr 731 na terytorium Chin. Współpracownicy Isii Siro wyjeżdżali na teren, leżący na południe od Szanghaju,

gdzie rozpylali zadżumione pchły z samolotów. Eksperyment ten dał wyniki „pozytywne”.

Z kolei zeznaje oskarżony Sato Siundzi, doktor medycyny, generał — „szefy lekarskiej”. Sato Siundzi kierował działalnością jednej z filii formacji nr 731.

W zeznaniach swych Sato Siundzi przyznaje się do tego, że był jednym z bezpośrednich organizatorów przygotowań do wojny bakteriologicznej. Oddział w Nankinie miał 12 filii i dysponował personelem w liczbie 500 osób.

Następnie zeznaje oskarżony Hirazakura Dzensaku. Oskarżony ten od lipca 1942 roku aż do chwili kapitulacji armii kwantuńskiej był odpowiedzialnym współpracownikiem formacji nr 100. Formacja ta zajmowała się przygotowaniami do wojny bakteriologicznej. Sztab jej liczył ponad 800 osób.

Hirazakura opowiada o ekspedycjach formacji nr 100 do graniczących z ZSRR rejonów, w których brał on osobisty udział.

Po przerwie południowej zeznawał oskarżony Takachasi Takaacu, generał służby weterynaryjnej, który od 1941 roku aż do chwili kapitulacji Japonii zajmował stanowisko szefa zarządu weterynaryjnego armii kwantuńskiej.

Takachasi Takaacu kierował bezpośrednio działalnością formacji bakteriologicznej nr 100 i był jednym z najbardziej czynnych uczestników przygotowań do wojny bakteriologicznej.

Na zapytanie prokuratora, Takachasi wyjaśnia, że wojnę bakteriologiczną przygotowywano przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Formacja miała swe filie na terytorium Mandżurii — wzdłuż granicy ze Związkiem Radzieckim.

W dalszym ciągu Takachasi zeznaje, że na jego rozkaz i z wiedzą drugiego oddziału wywiadu sztabu armii kwantuńskiej grupa współpracowników formacji nr 100 udała się w roku 1944 do prowincji północnego Hinganu, aby zbadać sytuację topograficzną rzek, źródeł wodnych, pastwisk i łąk oraz ustalić liczebność bydła w tej okolicy. Powyższe dane miała grupa wywiadowcza zebrać w tym celu, aby na wypadek wojny Japonii ze Związkiem Radzieckim formacja nr 100 mogła zarazić chorobami za każdym razem znajdującą się w prowincji Hinganu północnego bydło i pogań je w stronę wojsk radzieckich.

Następnie Trybunał przystąpił do przesłuchiwania oskarżonego Mitomo Kadzuo.

Tow. Witold-Józwiak o uroczystościach 70-lecia urodzin Stalina w Moskwie

(Dokończenie ze strony 1)

może być jedna. Wyraża ona nieugiętą wolę walki o urzeczywistnienie wielkiej idei Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, największe przekonanienie, że pod sztandarem Lenina — Stalina proletariats światowy zwycięży.

W dniu 21 grudnia w Moskwie ustami swych przedstawicieli wyrażały swoją miłość, przywiązanie i wdzięczność dla Józefa Stalina, wodza i nauczyciela — wielomilionowe masy pracujące krajów demokracji ludowej, krajów zmarzniętej Europy, krajów kolonialnych i półkolonialnych.

Narody radzieckie świętowały 70 rocznicę urodzin Józefa Stalina pod hasłem wzmoczonej wydajności pracy, przedterminowego, wykonania planów. Ten sposób uczczenia dnia urodzin wodza narodów radzieckich i wszystkich ludzi pracy — Stalina — to przykład socjalistycznego stylu życia ludzi radzieckich, to wyrażenie swojej miłości do wodza i nauczyciela, wielkiego Stalina, w zwycięskim rytmie pracy.

22 grudnia r. odbyło się uroczyste przekazanie podarków, jakie nasza delegacja przywiozła od społeczeństwa polskiego dla Józefa Stalina. Podarki te, kunsztowne i wzruszające swą prostotą, owoce pracy rąk robotników i artystów, chłopów i dzieci, miały swoją wymowę: tętniły w nich sercem ludzi walczących pod sztandarami Lenina — Stalina o lepszy świat.

Tego samego dnia odbyło się na Kremlu uroczyste przyjęcie na cześć delegacji przybyłej do Moskwy. Delegacja nasza ze szczególnym wyróżnieniem przyjęła słowa powitania Towarzystwa Stalina dla narodu polskiego i jego kierownika

Towarzystwa Stalina.

Dziś urodziny wielkiego Stalina — koniec rozmowy

Centralny Ośrodek Szkolenia Partyjnego Gabinet Partyjny w Warszawie

W Warszawie odbyła się głęboka w swej wymowie politycznej uroczystość: w gmachu dawnego klubu inteligencji przy ulicy Mokotowskiej 25 otwarty został Centralny Ośrodek Szkolenia Partyjnego (Gabinet Partyjny). Uroczystości otwarcia dokonał sekretarz KC PZPR i członek Biura Politycznego towarzyszy Roman Zambrowski w obecności pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich Partii.

Czym jest ów ośrodek szkolenia partyjnego, ów gabinet partyjny? Jakże są jego zadania?

Centralny Ośrodek Szkolenia Partyjnego, inaczej: Gabinet Partyjny jest instytucją powołaną do odegrania żywej, operatywnej roli w niezmordowanej walce, którą Partia nasza prowadzi o podniesienie poziomu ideologicznego jej członków, o wyższy poziom świadomości całej klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Wkraczamy w okres realizacji planu 6-letniego, rozpoczynamy budowę fundamentów socjalizmu. Socjalizm jest nie tylko wyższym od kapitalizmu ustrojem gospodarczym. Zakłada on również, jako jeden z warunków jego urzeczywistnienia, wyższą świadomość mas. Wszelkie przeżytki kapitalistyczne w świadomości klasy robotniczej są jednocześnie hamulcami w jej walce o budowę fundamentów socjalizmu.

Co na przykład potrafi dać słuchaczom Szkoły Partyjnej wykładowca, który sam ma wielkie braki w swoim politycznym i ideologicznym wykształceniu. Czy potrafi zadość uczynić potrzebom i wielostronnym zainteresowaniom grupy agitatorów fabrycznych taki kierownik grupy, który jest dobrym, ale — jak to często bywa — słabo wyprodukowanym

rzyszem.

Sprawa podniesienia poziomu ideologicznego istniejących kadr wykładowców, agitatorów, prelegentów i wychowania nowych kadr spośród robotników, chłopów i inteligencji pracującej — jest dziś jednym z czołowych zagadnień w naszym życiu wewnątrzpartyjnym.

Nie było dotychczas takiej instytucji w Warszawie, której bezpośrednim i specjalnym zadaniem byłaby opieka nad tymi kadrami i praktyczna współpraca z nimi, do której robotnik — partyjny, związkowy, lub młodzieżowy aktywista — mógłby się zwrócić z prośbą o pomoc w opracowaniu referatu na określony temat, prasówki, czy sprawozdania z działalności organizacji, gdzie mógłby otrzymać autorytatywną odpowiedź na interesujące go zagadnienia i wątpliwości, gdzie człowiek pracujący nad pewnym problemem mógłby otrzymać potrzebne mu materiały cyfrowe, dane historyczne itd. We Wrocławiu np. grupa bezpartyjnych nauczycieli zwróciła się do istniejącego tam Gabinetu Partyjnego z prośbą o urządzenie dla nich cyklu odczytów o Miczurinie. W innym mieście — również nauczyciele zwrócili się z prośbą do Gabinetu Partyjnego o wskazanie im literatury poświęconej pedagogice radzieckiej.

Przyjść z konkretną, systematyczną, wyczerpującą pomocą wszystkim tym kadrom wykładowców, prelegentów, agitatorów, oświatowców itd., wysuwać nowe kadry — oto zasadnicze zadanie Gabinetów Partyjnych w Polsce.

Towarzysz Zambrowski powiedział na otwarciu, że Partia nasza stawia sobie za cel objęcie szkoleniem wszystkich swoich członków, czyli blisko półtora miliona ludzi. Jest to realne zadanie.

W tym celu —

szkolenie części jej członków i wysunięcie z nich nowego aktywu. Gabinet Partyjny dopomaga Partii w tej wielkiej pracy.

W kraju istnieje dotychczas około 10 Gabinetów Partyjnych. Chcemy aby się ich wrosła w 1950 roku do liczby 50 jednostek. Dążymy do tego aby Gabinet tak istniały przy każdym Komitecie Miejskim, Powiatowym, Dzielnicowym. Zadaniem Centralnego Gabinetu Partyjnego w Warszawie będzie rozłoczenie nad nimi opieki.

Powiedzieliśmy na wstępie, że uroczystość otwarcia Centralnego Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Warszawie posiada głęboką wymowę polityczną.

Gabinet Partyjny istnieje już od wielu lat w Związku Radzieckim i odgrywa tam wielką rolę w wychowaniu kadr partyjnych i podniesieniu świadomości bezpartyjnych mas pracujących. Przeszczerpienie i tego doświadczenia radzieckiego na nasz grunt jest jednym z przejawów znajomości faktu, że po rozbięciu grupki prawicowej i nacjonalistycznej w Partii w znacznie szerszej mierze zaczęliśmy korzystać z doświadczeń bolszewickich i przenosić je do naszego życia. Prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie skierowane całym swoim ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu musiała dążyć do hamowania studiowania marksizmu-leninizmu w naszej Partii, do obniżenia poziomu akcji szkoleniowej i ścieśnienia, zubożenia jej form organizacyjnych.

Centralny Gabinet Partyjny w Warszawie i inne istniejące w Polsce — to jeden z organizacyjnych wyrazów i skutków przezwyciężenia i rozgromienia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego — i na tym polega głęboka wymowa polityczna wspomnianej uroczystości.

Wnioski z bilansu oszczędnościowego

Oświadczanie Rady Ministrów w sprawie wykonania planów oszczędnościowych stanowiło jak gdyby syntezę naszych osiągnięć w ciągu trzech kwartałów tego roku, które dzieli nas od Krajowej Narady Oszczędnościowej.

Błędnym byłoby zważanie ich znaczenia wyłącznie do dziedzin osiągnięć finansowych, mierzonych ilością dożądanych wygospodarowanych sum (aczkolwiek każda złotówka w państwie ludowym posiada wielką wartość). Jeżeli zbadamy pochodzenie poszczególnych pozycji oszczędnościowych, okaże się, że wiele spośród nich pochodzi z wyrażających, wprowadzających ulepszenia i uproszczenia w konstrukcji maszyn, w oprzyrządowaniu, stosowaniu materiałów zastępczych itp.

Są to więc czynniki, działające nie jednorazowo, lecz trwale. Są, jak pędz ziemni, wydatka morzu lub bagnu. Odtąd stale przynosić będą plony. Na tym polega szczególna wartość oszczędności, uzyskanych drogą usprawnień.

Obok indywidualnych pomysłów, do czołowych elementów twórczej oszczędności należała dokonana w ciągu ub. roku w wielu zakładach reorganizacja pracy, polegająca przede wszystkim na nowym ustawianiu maszyn, na wprowadzaniu produkcji i

montażu taśmowego, na stosowaniu tzw. „gniazd obróbczych” (a nawet i linii obróbczych).

Dokonywując się reorganizacja polega również na stałe postępującej mechanizacji pracy, która przynosi — obok oszczędności finansowej i poprawy jakości produktów — wyzwolenie robotnika od ciężkich i prymitywnych robót. Przyczynia się do przekształcania go z „czarnego wyrobniaka” — w wykwalifikowanego pracownika, technika, majstra; stanowi bodziec i zachętę dla podwyższania kwalifikacji. Jest jednym z czynników, kształtujących i wychowujących kadry taśmowe.

Oszczędność w państwie ludowym wiąże się nierozdzielnie z postępem techniki, O tym pamiętać powinni ci dyrektory, komisarze oszczędności i sekretarze organizacji partyjnych, którzy odziedziczyli z dawnych lat sprawy oszczędności od spraw produkcji.

współzawodnictwa, wynalazczości. Życie bowiem sprawy te wiąże nierozdzielnie...

Mówiąc o powiązaniu oszczędności z wprowadzaniem i upowszechnianiem nowej techniki, należy zwrócić uwagę na etapy ich związku z zagadnieniem poprawy bytu. Nowa, wyższa technika przynosi bowiem przyspieszenie procesów produkcyjnych, zwiększenie ilości wyprodukowanych dóbr, oraz wynikające z nich potężne koszty własnych każdej poszczególnej sztuki towaru.

W ten sposób przyczynia się ona bezpośrednio i pośrednio, doraźnie i długofalowo do wszechstronnego budowania postępu i dobrobytu. Przyczynia się do tego bezpośrednio przez obniżkę cen towarów i większą ich obfitość; przyczynia się pośrednio przez potężne inwestycje (a więc tym samym obniżenie przyszłych kosztów amortyzacji), przez stwarzanie podstaw naukowych dla dalszych usprawnień.

Nie jest przypadkiem, że w Związku Radzieckim wielu robotników może sobie pozwolić na kuno samochodu „Moskwicz”, wykonanie bowiem tego wozu zajęło ok. 200 godzin (za więc miesiąc pracy jednego robotnika). Ta ilość błyskawiczna szybkość możliwa jest dzięki stosowaniu systemu potokowego i specjalizacji maszyn. Z tak usprawnionych metod wynikała wielkie oszczędności i niska cena wozu.

O tym bezpośrednim powiązaniu zagadnień oszczędnościowych z zagadnieniami postępu technicznego, wzrostu wydajności pracy i poprawy bytu całego kraju zapomniała niejednokrotnie dyrektorzy, kierownicy, działacze partyjni i związkowi niektórych zakładów pracy, zasklepiając się dokoła spraw bieżącego wykonywania planów.

„Czemuż od nas chcecie? Przecież wykonujemy plan z nadwyżką!” — odpowiadała, wskazując na cyfry produkcyjne. Takich wypadków spotykamy szczególnie wiele w przemyśle chemicznym, z których one jednak również i we wszystkich innych gałęziach przemysłu. Zdarza się nie tylko na odcinku nowatorstwa technicznego, lecz również i przy wprowadzaniu współzawodnictwa oszczędnościowego w innych dziedzinach pracy, jak na przy-

kład skracaniu czasu obiegu środków obrotowych, przyspieszaniu cyklu produkcyjnego itp.

Takie samozadowolenie idzie zwykle w parze z obniżeniem planów oszczędnościowych, które obliczane były dość prowizorycznie w okresie, kiedy system oszczędnościowy nie nabrał jeszcze rozmachu, kiedy normowanie techniczne, czasowe i magazynowe stało znacznie niżej, niż dziś.

A przede wszystkim trudno było ująć wówczas cyfrowo wyniki tej mobilizacji mas wokół zagadnień oszczędności, jaką przyniósł rok 1949. Dlatego jest rzeczą jasną i naturalną, że ustalone na początku roku plany mogą i powinny być przekraczane. Dlatego też nie powinno wpaść w błogie uspokojenie kierownictwo ani aktyw tych zakładów, które wykonują plany.

Kierownictwo i aktyw powinny wykorzystać rezerwy obecnego i przyszłego przekraczania planów, wprowadzając nowe formy organizacji pracy, pomagając załogom w rozwiązywaniu wokół nich nowych form współzawodnictwa.

Pod znakiem walki z biernością i rutyną, pod znakiem wciągnięcia do niej placówek zamkniętych rozpoczynamy pracę w roku 1950. Ln.



W hucie Kołbuszko: transport arkuszy blachy.

Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej realizują wytyczne III Plenum KC PZPR

usprawniając zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe

Niejednokrotnie już, pisaliśmy o niedociągnięciach w zaopatrzeniu wsi w artykuły przemysłowe. Pisaliśmy o bez troskim gromadzeniu remanentów przez niektóre PZGS, o błędach popełnianych przez otoczone zbyt słabą opieką partyjną Komitety Członkowskie. Trzeba przypomnieć, że Centrala Rolnicza zajęła w stosunku do naszej krytyki — partyjne, poważne, samokrytyczne stanowisko.

Przeprowadzone w terenie i szczegółowe dochodzenia naszych zarzutów. Centrala Rolnicza sprawująca kontrolę nad zaopatrzeniem spółdzielczości wiejskiej wysłała reklamacje do właściwych Central Handlowych. Wytyczne III Plenum KC PZPR ubożyły i pomogły organizacjom partyjnym w spółdzielniach „Samopomocy Chłopskiej” do podjęcia walki o podniesienie pracy aparatu spółdzielczego na wyższy poziom.

Rozpoczęto walkę o upłynienie remanentów. Godny naśladowania przykład dał PZGS w Ostrowie, który wprowadził akcję ściągania z Gminnych Spółdzielni tzw. „towarów niechodliwych”, wystawionych następnie na sprzedaż w sklepie spółdzielni ZSCH w Ostrowie. Rezultaty nie dały na siebie

długo czekać, w ciągu krótkiego okresu czasu rozprzeczono w ten sposób materiały tekstylnych, obuwi, artykułów żelaznych na sumę 1,5 miliona zł. Zlikwidowanie remanentów usprawniło gospodarkę finansową Gminnych Spółdzielni, ułatwiając poza tym zaopatrzenie gromad wiejskich w pow. ostrowskim.

Przykładem szkodliwej biurokratycznej gospodarki w PZGS mogą być do niedawna PZGS w Skwierzynie. Stary zarząd PZGS zużył cały kapitał obrotowy na kupno towaru na sumę kilkudziesięciu milionów złotych. Ilość zmagazynowanych artykułów przewyższała kilkakrotnie zapotrzebowanie w powiecie. Na magazynie leżały setki par butów, znaczne ilości podków, materiałów tekstylnych. Przeprowadzona przez Centralę Rolniczą dokładna kontrola potwierdziła winę starego zarządu PZGS. Obecnie nowy zarząd PZGS w Skwierzynie zabrał się energicznie do upłynienia remanentów, których część przekazano do innych powiatów.

Poważne osiągnięcia mamy również do zanotowania na odcinku uaktywnienia Komitetów Członkowskich. Np. Komitet Członkowski w gromadzie Witaszycy pow. Jarocin, w skład którego wchodzi robotnicy i chłopi, mało i średniomiejscy chłopcy oraz nauczyciel wiejski — zajęli się klasowym, sprawiedliwym rozdaniem towarów. W ciągu miesiąca działalności Komitetu Członkowskiego przeprowadzono kontraktację, podniesiono obroty sklepu spółdzielczego i piekarni o 80 proc. Wytypowano produkujących pracowników do promowania. Ze śmiałości inicyjatywy wyszedł również Komitet Członkowski w gromadzie Leszno, gdzie założono w gromadzie wiejskiej cieszący się wielką powodzeniem kiosk z gazetami i czasopismami.

Stwierdzone wyniki nie upoważniają bynajmniej nasz aparat spółdzielczy do samozadowolenia. Tam, gdzie organizacja partyjna wykazywała brak zainteresowania pracą Komitetu Członkowskiego zdarzały się „kwestie” pachnące mocno biurokratyzmem. Np. w Krolu przewodniczący Komitetu Członkowskiego Stanisław Nowacki rozpoczął rozdzielanie towarów tekstylnych od pozostawienia dla siebie i jednego członka komitetu kontrolującego sprzedaż, po 9 metrów barchanu, podczas gdy każdy członek spółdzielni otrzymywał po 3 metry. Poza tym Nowacki zabiegał o pozostawienie dla oddzielenia swoich znajomych większej ilości towarów tekstylnych — spotykając się ze słusznym sprzeciwem kierowniczki sklepu.

W olbrzymiej większości gromad wiejskich, mocne oparcie i pomoc ze strony organizacji partyjnej pomaga Komitetom Członkowskim w zaostroganiu czujności wobec bogactwa wiejskich niełatwo rezygnujących z kumoterskich wpływów na spółdzielnię. Przeglądając w ostrej walce klasowej pracę nad usprawnieniem gospodarki wsi, praca nad dalszym rozwojem spółdzielczości wiejskiej musi być przedmiotem stałej uwagi Komitetów Gminnych PZPR.

Rozpoczęta realizacja wytycznych III Plenum KC PZPR na odcinku spółdzielczości wiejskiej na odcinku skupu i dystrybucji należy doprowadzić energicznie do końca.

Feliks Berski

Od słowa do słowa zaczęło się współzawodnictwo

Historia współzawodnictwa między szwajcarami chlewni w Gultowach ob. Antonim Stachowiakiem a szwajcarami chlewni w Nowojewie, ma swój początek w niewinnej ale brzemiennej w skutki rozmowie. Było to pewnego niedzielnego popołudnia, na rynku w Środzie. Szwajcar z Gultów kupował własną gazetę, kiedy z tyłu usłyszał „Dzień dobry kumie! Co słychać nowego? Jak się chowają świnki?” — Stachowiak obrócił się i poznał szwajcara z Nowojewy. Obaj znali się nie od dzisiaj, toteż szybko nawiązała się między nimi rozmowa. Jeden i drugi kochali swój zawód, hodowlę znali od małego dziecka. Dzisiaj nie bardzo pamiętają, o co im wówczas poszło, ale Stachowiak nie zgadzał się na sposób łuczenia warchlaków, jaki nalecał Zajac.

Od słowa do słowa padło: „Można by się przekonać, czyj sposób lepszy, który daje większy przyrost żywej wagi”. Stachowiak nie zawahał się: „Wiele co Zajac — powiedział — jak byśmy tak między sobą w hodowlę podjęli współzawodnictwo. Tylko nie na dwie, czy trzy sztuki specjalnie pasłone a na wszystkie 350 sztuk z mojej chlewni i na wszystkie sztuki Wasze. Zgodą, odpowiedział Zajac. — Wyniki pokażą, kto ma rację Wy czy ja?”

Minęło kilka dni, do Gultów przyjechał Zajac, z wagą położył podpis pod protokołem, który brzmiał: „Protokół współzawodnictwa pomiędzy chlewnią w Gultowach a chlewnią w Nowojewie. Za zgodą administracji i Rolnych Rad Zakładowych, niżej podpisani szwajcarzy przystępują do współzawodnictwa pracy. Współzawodnictwo polegać będzie na tym, że pod oddaniem prosiad od maciory, zostaną one poważnie i potłuszczone. Za osiągnięcie wyższego przyrostu „współzawodnik” otrzymuje od „przeciwnika” 10% uzyskanej premii i majątek będzie doplać jeszcze raz tyle (czyli 20 proc.), ile wypłaci „przeciwnik”. Premia będzie wypłacana co kwartał w myśl umowy zbiorowej...”

Nie koniec jednak na tym. Umowę podpisali członkowie Rolnych Rad Zakładowych. Stała się ona symbolem współzawodnictwa nie tylko między szwajcarami, ale między wszystkimi pracownikami w Gultowach i Nowojewie.

mówi z dumą: „nasz szwajcar musi być pierwszy”. Stachowiak nie da się zwieść słychać w Gultowach — a Zajacem niełatwa sprawa słychać w Nowojewie.

A szwajcarzy wzięli się do roboty, otoczeni sympatią wszystkich robotników rolnych, zdawali wysiłki. Lśniła od czystości klatki, karmia dla warchlaków jest świeża i punktualnie podawana. Małe świnki chrząkają zadowoleniem, śpią zgrzebne „po uszy” w słomie i prześcigają w przyroście swe rówieśniczki.

Minęło kilka tygodni, a już wiele zmieniło się w chlewni w Gultowach i Nowojewie. Z końcem bież. roku nastąpi obliczenie. Zobaczymy, kto będzie pierwszy, Stachowiak czy Zajac? Gultowy czy Nowojewo?

Wojciech Kłos

Przed partyjną kampanią wyborczą

Czujność rewolucyjna podstawowym zadaniem

organizacji partyjnych

Zagadnienie czujności rewolucyjnej w naszej Partii nie jest zagadnieniem akcyjnym, kampanijnym, czymś przemijającym. Takie pojmowanie uchwał III Plenum KC PZPR dotyczących konieczności wzmacniania czujności byłoby niesłuszne i z gruntu fałszywe.

Podniesienie poziomu pracy organizacji partyjnych wymaga od nas systematycznego pogłębiania treści uchwał III Plenum, ciągłego przyswajania sobie umiejętności, stosowania ich w życiu. Tylko systematyczna praca w tym kierunku uzbroi nas w stałową czujność wobec wroga klasowego.

III Plenum słusznie wskazało na fakt, że nasze osiągnięcia gospodarcze, których wyrazem jest przedterminowe ukończenie 3-letniego planu gospodarczego, że nasze sukcesy polityczne nie powinny wpływać na samozadowolenie towarzyszy, jak to jeszcze często obserwujemy. Albowiem błędem byłoby sądzić, że wrog zaniechał walki, że nie nam już nie zagraża. Takie twierdzenie byłoby równoznaczne z prawniczymi teoriami o wygasaniu walki klasowej i z komunistycznym wrastaniem kapitalistycznych elementów w socjalizm.

Jeśli III Plenum postawiło przed naszą Partią, i nie tylko przed Partią, ale przed całą klasą robotniczą, zadanie

czujności rewolucyjnej z taką ostrością, to dlatego, że wrog na obecnym etapie zaostrza walkę klasową, chwytając się najbardziej chytrych i perfidnych metod.

Właśnie dziś, kiedy rozpoczynamy realizację sześciolatniego planu gospodarczego trzeba nam być szczególnie czujnym. Wrog klasowy, agent anglo-amerykańskiego imperializmu i rodzima reakcja (jak to wykazały ostatnie procesy szpiegów i dywersantów francuskiego ministra faszyzmu Mocha) starają się za wszelką cenę utrudniać budowę socjalizmu w Polsce.

Być więc czujnym znaczy to przede wszystkim umieć rozpoznawać wroga bez panikarstwa i podejrliwości, spokojnie i wnikliwie. Nie oceniać ludu według słów ale wedle ich pracy w stosunku do Polskiej Ludowej, do rządu ludowego, a przede wszystkim według stosunku do Związku Radzieckiego.

Jakie więc stoi zadanie przed organizacjami partyjnymi na odcinku czujności rewolucyjnej?

Zadanie każdej organizacji partyjnej polega na tym, aby podnosić czujność klasową, robotniczą, partyjną przed penetracją wroga klasowego.

czujności rewolucyjnej z taką ostrością, to dlatego, że wrog na obecnym etapie zaostrza walkę klasową, chwytając się najbardziej chytrych i perfidnych metod.

Właśnie dziś, kiedy rozpoczynamy realizację sześciolatniego planu gospodarczego trzeba nam być szczególnie czujnym. Wrog klasowy, agent anglo-amerykańskiego imperializmu i rodzima reakcja (jak to wykazały ostatnie procesy szpiegów i dywersantów francuskiego ministra faszyzmu Mocha) starają się za wszelką cenę utrudniać budowę socjalizmu w Polsce.

Być więc czujnym znaczy to przede wszystkim umieć rozpoznawać wroga bez panikarstwa i podejrliwości, spokojnie i wnikliwie. Nie oceniać ludu według słów ale wedle ich pracy w stosunku do Polskiej Ludowej, do rządu ludowego, a przede wszystkim według stosunku do Związku Radzieckiego.

Jakie więc stoi zadanie przed organizacjami partyjnymi na odcinku czujności rewolucyjnej?

Zadanie każdej organizacji partyjnej polega na tym, aby podnosić czujność klasową, robotniczą, partyjną przed penetracją wroga klasowego.

Podobny fakt miał również miejsce w fabryce „Polska Walwa” w Zielonej Górze, gdzie tamt. org. kierown. org. do utrzymywania

wał kontakty z podziemiem reakcyjnym.

Dzisiaj jasnym jest, że przedstawianie się wrogich elementów do naszej Partii udawało się jedynie dla tego, że niektóre nasze organizacje partyjne traciły czujność rewolucyjną, że towarzysze nasi w sposób niefrasobliwy podchodzili do zagadnienia czujności.

III Plenum słusznie zwróciło uwagę na ten szkodliwy i niepartyjny styl pracy, który musi ulec gruntownej zmianie. Na obecnym etapie realizacji 6-letniego planu gospodarczego na etapie budowy fundamentów socjalizmu praca organizacji partyjnych winna być dostosowana do nowych warunków. Musimy poprzez szkolenie ideologiczne podnieść świadomość i bojową czujność wszystkich członków Partii.

To zadanie organizacja partyjna wykona wtedy, jeżeli do władz partyjnych wybrani zostaną zdrowi, proletariacki element, wolny od zgniłych drobnomieszczańskich namiętności, paraliżujących czujność rewolucyjną dożowych ogniw partyjnych.

Odpowiedni wybór ludzi do władz organizacji partyjnych, ludzi bezkompromisowej walki, ludzi stojących twardo na gruncie uchwał III Plenum KC zabezpieczy szybko nasz kraj do socjalizmu.

Feliks Berski

Koszmary grudzień Wielkopolski

Greiser, herszt hitlerowskich okupantów, już w pierwszym przemówieniu zapowiedział, iż w Wielkopolsce nie może pozostać nawet wspomnienie po polskości. A ponieważ o charakterze kraju decydują zamieszkujący go ludzie, przeto — zgodnie z dawno ustalonymi planami hitleryzmu — ludność polska miała być usunięta, by Poznańskie otrzymało charakter „niemiecki”.

Na jej miejsce mieli być ścigani Niemcy, zamiesz-

Aby zaś nie było jakiegokolwiek niejasności, hitlerowski „Ostdeutscher Beobachter” kilka dni później wezwał, aby „być w wykonaniu postawionego zadania niezłomnie twardym...”

Przygotowania do wielkiej akcji wysiedleńczej przeprowadzili hitlerowcy z wielką systematycznością. Zakazali więc dokonywać zmiany mieszkań bez zezwolenia władz, wezwali młodzież szkół średnich i wyższych do rejestrowania się, aby tym samym uchwycić

Dokładnie 10 lat temu, w grudniu 1939 r., w tysiącach rodzin polskich w Poznaniu i całej Wielkopolsce czuwal nocami starci, a dzieci spały ubrane. Trwała bowiem zapoczątkowana przez hitlerowców wielka akcja wysiedlania Polaków do Generalnego Gubernatorstwa. Rozpoczęta w listopadzie akcja wysiedleńcza główne napięcie osiągnęła w okresie między Gwiazdką a Nowym Rokiem, wśród wyjątkowo ostrych mrozów.

wi, „Oberbürgermeister der Gauhauptstadt Posen”, przez kierownika obozu przejściowego w Główniej, przez który przeszła większość Polaków, wysiedlanych do GG. Album, oprócz kilkadziesiąt zdjęć z obozu w Główniej, zawiera dokładną statystykę wysiedlonych, którzy przeszli przez obóz.

Jak wynika z tej statystyki, przez obóz przeszło ogółem 33 183 osób, a mianowicie „32 181 Polaków i 1 008 Żydów”: 12 432 mężczyzn, 15 510 kobiet, 386 dzieci do 1 roku życia, 1 842 dzieci do 6 roku życia i 3 008 dzieci do 12 roku życia. Poza tym nieznaną liczbą dalszych tysięcy ludzi została wywieziona z Poznania bezpośrednio, nie przechodząc przez obóz. Poznań w ówczesnych granicach liczył 274 tysiące mieszkańców, już więc pierwsza fala wysiedlań osiągnęła wysoki odsetek ludności.

Fala wysiedlań jak notuje dokładnie hitlerowska statystyka, objęła więc m. in. 109 profesorów, 125 artystów, 350 nauczycieli, 175 lekarzy, 74 adwokatów, 295 inżynierów i techników, 55 aptekarzy, 150 studentów, 2 506 różnych urzędników (m. in. kościół i poczty) itd. Rubryka „robotników fachowych” wymienia 2 237 wysoko kwalifikowanych robotników, 903 robotników innych oraz 203 rolników (z okolic podmiejskich), a w grupie kobiet m. in. 397 służących.

Nie oszczędzano żadnej warstwy społeczeństwa, jeśli tylko hitlerowcom dany Polak wydawał się „podejrzany”. Wydalono więc także 366 emerytów, 7 inwalidów pracy i innych. Wywieziono chorych, kobiety ciężarne, o czym świadczy urodzenie się 7 dzieci w obozie w Główniej.

W zamiarach hitlerowców było rozpocząć po pewnym czasie drugą falę wysiedlań, czemu jednak na przeszkodzie stanęły przygotowania do projektowanej wojny z ZSRR i coraz większy brak rąk do pracy...

W ciągu listopada i w pierwszych dniach grudnia wysiedlania odbywały się w tempie zwolnionym. Dopiero kiedy w dniu 10 grudnia wydano rozkaz przebywania w nocy w mieszkaniach, wysiedlania zaczęły przybierać coraz szybsze tempo, aby maksymalnie napięcia osiągnąć w okresie gwiazdkowym. Nad Poznaniem rozszalał się terror hitlerowski i dla Polaków noce stały się koszmarem, szarpiącym nerwy.

Nikt nie wiedział czy i kiedy na niego przyjdzie kolej. Czuwano więc czekając na fatamorganę. Około północy 10 grudnia autobusy...

talne dobijania do drzwi i w ciągu 15 do 30 minut, zależnie od humoru gestapowców, trzeba było opuścić mieszkanie, mogąc zabrać jedynie podręczny bagaż. Rozlegał się płacz dzieci, które w mrozie musiały iść nieraz dość daleko do czekającego autobusu, wzięcie dziecka na ramiona oznaczało bowiem zabranie cennego pakunku mniej...

Mieszkanie, urządzone latami, często kosztem osobistych wyrzeczeń, trzeba było pozostawić ze wszystkimi drogiymi pamiątkami. Kilka dni później miał je zająć... obcy człowiek.

A była to zima wyjątkowo ostra. Jak wynika z „Ostdeutscher Beobachter”, lód w tym czasie na stawie parku w Sołaczu osiągnął 30 centymetrów grubości. Przy takim to mrozie wieziono Polaków do Główniej dla ewidencji i okradzenia z posiadanych cennych przedmiotów. Z Główniej po krótkim czasie w nieogrzanych wagonach towarowych wysiedleni zostali wywiezieni do GG, tam wyładowani nie raz w szarym polu i pozostawieni własnemu losowi. Ofiarą mrozu padały głównie dzieci, których zmarznięte ciała wynoszono u kresu straszliwej podróży. Przypuszczano nam wypadek, kiedy w jednej rodzinie troje dzieci zginęło od mroźnej śmierci.

Takie straszliwe dni przeżywała ludność polska Poznania 10 lat temu, przeżywały je dalsze tysiące rodzin polskich w całym Poznaniu. Akcja wysiedleńcza nie ograniczała się bowiem do stolicy Wielkopolski, lecz objęła całą dzielnicę, w której trzeba było robić miejsce dla „ludzi Hitlera”.

Wstępem do tej terrorystycznej akcji na prowincji były masowe rozstrzeliwania po wejściu wojsk niemieckich na rynkach miast i miasteczek wielkopolskich, o czym przypominają nam do dziś tablice na miejscach straceń. Następnie, z akcją w Poznaniu, rozpoczęto także na prowincji masowe wysiedlania. Brak jest dokładnych danych, ilu wywieziono Polaków z prowincji, lecz ich można jednak ocenić na co najmniej 100 tysięcy, jeśli, według „Ostdeutscher Beobachter”, tylko 30 proc. Niemców bałtyckich pozostało w Poznaniu, reszta zaś skierowana została na prowincję, otrzymując tam mieszkania, ziemię, warsztaty pracy. Pierwszych przybyszów skierowano do powiatów obornickiego, wolsztyńskiego, gnieźnieńskiego, średzkiego, a następnie do dalszych. Ustalono przy tym, że „niemiecki rolnik musi posiadać co najmniej 100 mórg, a niemiecki majster ziemski — 50 mórg” wyznaczono chłopów polskich i ich

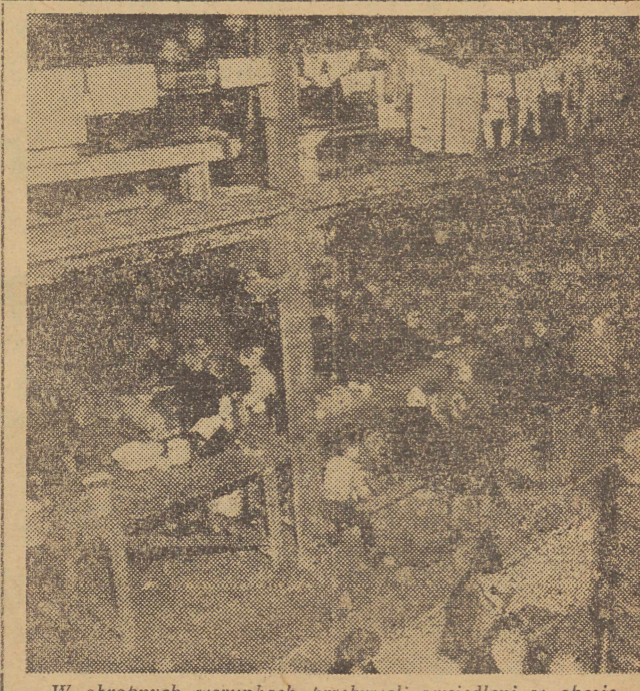
ziemi i łączono mniejsze gospodarstwa w jedno.

Jak wielkie znamię przy pisano całej akcji świadczy, że w ciągu grudnia przybyli m. in. do Poznania Goebbels, Funk, Ley i Baldur von Schirach. Prasa hitlerowska pisała: „Cała Rzesza patrzy na Warthegau”. Greiser oświadczył w Środzie, iż „ziemia ta pozostanie na wieki niemiecka, przepojona duchem Adolfa Hitlera...”, a Ley w Poznaniu, że „ta ziemia należy do nas,

wszystkie siły w światowy front walki o pokój, któremu przewodzi ZSRR, który w ostatnich miesiącach szczególnie wzmocnił front walki o pokój, kładąc nowy silny fundament: Niemiec — Republikę Demokratyczną. Imperializm niemiecki nie zginął bowiem z klęską III Rzeszy. Znalazł on schronienie pod skrzydłami Anglosasów na zachodzie i hodzi tam nowych



Wywieziono chorych, dzieci i niemowlęta



W okropnych warunkach przebywali wysiedleni w obozie na Główniej

kujący państwa bałtyckie i inne obce kraje, po wojnie zaś, jak zapowiedział Hitler, Wielkopolska, przemieniona na „Warthegau”, miała stać się miejscem osiedlenia odznaczonych b. żołnierzy niemieckich. Tak był plan, konsekwentnie wprowadzany w życie właśnie 10 lat temu.

Pierwsi Niemcy bałtyccy zaczęli w listopadzie 1939 r. przybywać do Poznańskiego. Aby były dla nich mieszkania (umeblowane) i warsztaty pracy, rozpoczęto akcję wysiedleńczą Polaków, której początek hitlerowcy wyznaczili na dzień 5 listopada. Zainicjował ją Greiser przemówieniem w dniu 3 listopada. Oświadczył m. in., że w dziedzinie ludnościowej „zagadnienia, które muszą być rozwiązane, będą rozwiązane nie miękko, lecz zdecydowanie i surowo”. W Warthegau mogą mieszkać jedynie ludzie „zdecydowani dziś i w przyszłości pracować dla Adolfa Hitlera i nazistowskiego państwa”

nazwiska rodzin „bardziej niebezpiecznych”, wreszcie zarządził, aby „Polacy i Żydzi” po wyznaczonej im na 19.30 godzinie policyjnej, przebywali obowiązkowo w swoich mieszkaniach.

Dla sterroryzowania ludności polskiej prasa hitlerowska zamieszczała szerokie sprawozdania z procesów przeciwko polskim robotnikom i chłopom, skazanym na śmierć lub długoletnie kary więzienne za „maltretowanie Niemców”. W dwóch wypadkach wyroki śmierci w okresie grudnia 1939 r. wydano za... „groźne zabiciem” Niemcom, którzy, jak wynikało z opisu rozpraw, nie zostali nawet dotknięci przez „groźnych”!

Zachował się przypadkowo w Archiwum Miejskim m. Poznania wyjątkowy dokument. Jest nim album z fotografiami „akcji przesiedleńczej Polaków”, ofiarowany dr. Schefflerowi.

ci drudzy muszą więc ustąpić”.

Tak by się też stało, gdyby nie rozbił w pył po tegi hitlerowskiej przez Związek Radziecki i uwolnienie Wielkopolski od hitlerowskich imperialistów przez Armię Czerwoną!

Niosąc na ostrzach swych bagnatów wolność narodom podbitym, armia Stalina przyniosła tę wolność narodowi polskiemu, a więc i ludności Wielkopolski. Rabusie hitlerowscy pod uderzeniami bohaterów żołnierzy radzieckich rozprzeczli się jak stado krów, z ludności polskiej zdjęty został koszmar usunięcia z ziemi ojczystej, a wydaleniu mogli powrócić do wolnych znów stron rodzinnych!

Wielkopolska zatem, jak zresztą cała Polska, jak mały pracujący Polski, włącza

Greiserów. Neohitlerowcy niemieccy są potrzebni Anglosasom jako oddział szturmowy do walki z ZSRR. Za udział w tej walce przyrzeka się nowym Greiserom ziemię polską, przyrzeka spełnienie wreszcie ich odwiecznych marzeń.

Radziecka polityka pokojowa oraz powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej stanowią gwarancję tego, że marzenia te nigdy się nie spełnią.

Zwycięstwo światowego obozu pokoju jest gwarancją tego, że każdy naród będzie mógł żyć i pracować spokojnie na własnej ziemi, że szlak imperializmu nie będą znaczyć trupy dzieci — jak to było w Wielkopolsce dziesięć lat temu.

Florian Miedziński

Wszystkie zdjęcia pochodzą z albumu hitlerowskiego, użytego przez mgr. Mikę z Miejskiego Archiwum m. Poznania.



Hitlerowska polityka eksterminacji nie oszczędzała i starców



Młodych Żydów trzymano godzinami łurkami do mor

Korespondenci robotniczo-chłopskie piszą

Biurokratyczne „normy” w kaliskiej Spółdzielni Hydraulików i Studniarzy

Pracownik Kaliskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego zamówił w Spółdzielni Hydraulików i Studniarzy umywalkę. Przyniosło ją dwóch hydraulików. W rachunku policzono należność za 4 godziny pracy.

Zainteresowałem się tym, bo na usunięcie zepsutej umywalki i założenie nowej wystarczy pół godziny pracy. Kierownictwo spółdzielni wyjaśniło, że jedna godzina liczy się na drogę tam i z powrotem, pół godziny na przygotowanie, zaś 2 i pół godziny na zasadniczą pracę. „To jest norma” — wyraził się kalkulator.

Czyżby odkrycie trzech śrub, wyjęcie starej umywalki, wstawienie nowej i przykręcenie trzech śrub wymagało dla dwóch hydraulików-fachowców dwie i pół godziny pracy? Kalkulator spółdzielni przyznał rację moim wątpliwościom.

mówiąc: „w tym wypadku hydraulicy nie mieli pracy na dwie i pół godziny, ponieważ jednak w innych normach nie mieszczą się, więc sobie nadrabiają”.

Wypowiedzi kalkulatora dosadnie obrazują pracę spółdzielni, która nie ma

dotychczas gotowych norm różniczkowanych. Zachodzi obawa, że przy takich normach i takiej pracy Spółdzielnia Hydraulików wykona plan sześciolatni... w 60 latach.

Julian Szymula
korespondent zakładowy

Dobrze pracuje ekipa łączności z Warsztatów Kolejowych w Poznaniu

Ekipa łączności miasta ze wsią przy Warsztatach Kolejowych w Poznaniu może poszczycić się dużymi osiągnięciami. Składa się ona z dobrych fachowców, aktywistów partyjnych. Odwiedzając często gromadę Sątopy, w pow. nowotomyskim ekipa wyremontowała tam 1 młóckarnię, 7 siewników, 8 pługów, 4 kopaczki, 2 kieraty, 3 kosiarki, 3 sieczkarki oraz szereg drobniejszych

narzędzi rolniczych. Poza pracą techniczną ekipa prowadzi również szeroką akcję społeczną. Pomogła mieszkającym Sątopy w zorganizowaniu Kół Gospodyń Wiejskich i ZMP, w urządzeniu świetlicy. Członkowie ekipy biorą też udział w zebraaniach chłopów, dzieląc się z nimi doświadczeniem i radą.

Józef Szafranski
korespondent zakładowy

Szkola się nowe kadry instruktorów oświatowych

Zgodnie z planem Ministerstwa Oświaty Kuratorium Poznańskie zorganizowało dla aktywistów oświatowych organizacji masowych 10-dniowy kurs czystniczo-samokształceniowy. Kurs przygotował nowych organizatorów i kierowników zespołowego czystnicstwa, którzy w ramach organizacji mogą w przyszłości szkolić nowe zastępy

kierowników zespołów czystniczych, korzystając z opieki władz szkolnych.

Kurs miał na celu opracowanie zadań i celów oraz organizację zespołowego czystnicstwa i samokształcenia, a także uzbrojenie przyszłych instruktorów i kierowników zespołowego czystnicstwa w metody pracy. W kursie tym wzięło udział

38 członków organizacji ZMP, ZSch, LK, SP.

Marian Jakubowicz
korespondent zakładowy

Wydawca R. S. W. „PRASA”
Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne. Przedsiębiorstwo Państwowe, Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu
K-561

SPORT

Polska - Węgry 26 lutego

Główny Urząd Kultury Fizycznej zatwierdził termin międzynarodowego spotkania pięcioboju polsko-węgierskiego. Mecz odbędzie się w Polsce (miejscę jeszcze nie ustalono), w dniu 26 lutego 1950 r.



Jawnie sędziować będą sędziowie PZB

Zamiast projektowanego na dzień 29 stycznia meczu między państwowego Polska - Czechosłowacja, który został odłożony, odbędzie się we Wrocławiu wielka impreza pięcioboju, na którą złożą się:

Mecz o wejście do II Ligi

PZB między miejscową „Gwardią” a mistrzem okręgu śląskiego mecz I Liga - II Liga bokserska, z udziałem najlepszych zawodników obu lig; pokaz filmu z meczu bokserskiego Polska - Finlandia.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego polecił wydziałowi spraw sędziowskich opracowanie projektu jawnego sędziowania.

PZB zamierza zorganizować w najbliższym czasie turniej zawodników wagi półciężkiej i ciężkiej, w związku z tym polecono wydziałowi sportowemu opracowanie w ciągu najbliższych 2 tygodni regulaminu turnieju.

Budżet związków sportowych na rok 1950

W chwili obecnej Główny Urząd Kultury Fizycznej kończy opracowanie budżetu związków sportowych na rok 1950.

Ogólna suma wydatków z budżetu państwowego na cele związków sportowych przekroczy w 1950 roku 250 milionów złotych. Same tylko sumy na obozy kildywcine zawodników kadry reprezentacyjnej, szkolenie sędziów i kursy unifikacyjne trenów wyniosą przeszło 50 milionów zł. Pozostałe wydatki na zwiazki - to sprzęt dla reprezentacji państwowych, organizacja imprez sportowych i udział w imprezach zagranicznych, wreszcie koszty administracyjne i opłaty kadry trenerskiej oraz personelu administracyjnego biura związków.

Nie wszystkie jednak zwiazki sportowe potrafią planowo pracować. Na konferencjach robotniczych, które GUKF przeprowadza w listopadzie br. ze zwiazkami sportowymi, zobowiązuje one, po dokonaniu wszelkich uzgodnień z GUKF zmienić i poprawić w budżetach, dostarczyć preliminarz na rok 1950 - do dnia 15 grudnia br.

Do obecnej chwili tylko 8 zwiazków wykonało przyjęte za-

bowiązania. Są to zwiazki: kolarski, jeździecki, koszykarski, siatkarski i szczyptarski, lekkoatletyczny, narciarski, łuczniczy, szachowy i wioślarski. Pozostałe 17 zwiazków nie nadało budżetów lub nie uwzględniło koniecznych poprawek.

Te braki w pracy zwiazków nie mogą wpłynąć dodatnio na wykonanie planu i na pracę czy sto sportowa.

Kalendarz imprez i akcji masowych w roku 1950

Rozplanowanie imprez i akcji masowych w roku 1950 przedstawia się następująco:

1. Biegi Narodowe 1. 4-15. 5. (I etap); 15. 5-1. 6. (II etap); 1-15. 6. (III etap). 2. Gminne i pow. zawody piłki ręcznej: 1-30. 5. (I etap); 1-15. 6. (II etap); 3. Gminne i pow. zawody pływackie: 1. 7-15. 8. (I etap); 15-30. 8. (II etap); 4. Sztafety młodzieżowe: 1. 7-15. 8. (I etap); 15-30. 8. (II etap); 5. Młodzieżowy spływ kajakowy, 1. 7-15. 8. (I etap); 15-30. 8. (II etap); 6. Zawody zbrojnego wagi ustalonego corocznie termi-

nu o ZMP: 6. Gminne i pow. wyścigi kolarskie 1-30. 9. (I etap); 1-15. 10. (II etap); 7. Marsze Jesienne 1-30. 10. 8. Gminne i pow. zawody w podnoszeniu ciężarów i zapasach 1. 11-1. 1. (I etap); 1-15. 1. (II etap); 15. 1-31. 1. (III etap); 9. Biegi narciarskie 1-28. 2. 10. Święto Kultury Fizycznej ostatni tydzień czerwca; 11. Gimnastyka w ciągu całego roku; 12. Trójbój lekkoatletyczny 15. 5-15. 9. 13. Nauka pływania 1. 6-1. 9. 14. Obozy wędrownie 1. 7-1. 9. 15. Nauka jazdy na łyżwach 1. 1-15. 3

myślowcy, zostali pewnego pięknego poranka zrujnowani przez kogoś z tak zwanej „wielkiej szóstki”. Jeszcze inni zapewniali, że jest on synem znakomitej aktorki, która przed trzydziestu laty wstrząsała teatromanów Arzantei niezwykle dramatyczną interpretacją klasycznych ról. Miała ona w kwiecie lat umrzeć w jakiś zagadkowy sposób. Byli też tacy, którzy twierdzili, iż mają zupełnie pewne wiadomości o tym, że Kornelius Eduff jest synem robotnika, który pracował w jakiejś hucie i żywcem spłonął, wpadłszy do kadzi z roztopioną stalą.

W rzeczywistości zaś Kornelius Eduff pochodził z dość zamożnej rodziny niewielkiego prowincjonalnego adwokata, żyjącego jeszcze po dziś dzień. Kształcił się na wydziale prawniczym któregoś dość konserwatywnego uniwersytetu, nie zajmował się nigdy polityką, był zapalonym footballistą, poza tym był jednym ze zdolniejszych tenisowych graczy akademickiej ekipy i skończył swe studia pomyślnie, aczkolwiek nie nadzwyczajnie.

Jego prawnicza kariera rozpoczęła się w Koncernie Wschodnich Cementowni, dokąd został przyjęty na skutek osobistego polecenia rektora. Przystępując do tej pracy, Kornelius Eduff nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, jaką rolę wypadnie mu odegrać w konfliktach, jakie powstawały pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Niesprawiedliwości, z którymi od pierwszej chwili zetknął się, oburzyły młodego Eduffa i na pierwszym procesie, na którym występował w charakterze prawnego obrońcy interesów firmy, postąpił tak, jak nigdy jeszcze. Dotąd żaden z radców prawnych, któregośkolwiek Koncernu w Arzantei nie postąpił zamiast zwalczać pretensji robotników, Eduff gorąco je popierał.

W tym czasie, gdy Kornelius Eduff był już w pełni świadom, że jego rodzina, niegdyś bogata, prze-

szerną motywacją. Wszystkie większe pisma otrzymały odbitki.

Była to niemal fantastyczna, jak na stosunki w Arzantei demonstracja szlachetnego młodzieńczego oburzenia i jak najbardziej dojrzałej, umotywowanej prawniczej analizy tych nadużyć, które Koncern Wschodnich Cementowni od szeregu lat popełniał wobec robotników, norm zarobkowych i ustawy o ochronie pracy.

Od tej pory działalność Korneliusa Eduffa złączyła się nierozdzielnie z historią ruchu robotniczego w Arzantei. To on uratował od śmierci na fotelu elektrycznym O'Connora, Evedę i Dorinię w Mieście Wielkich Żab. On był głównym obrońcą w słynnym procesie szesnastu młodzieńców z Borro, on wydarł po prostu śmierci Aureliusa Aeroba, którego oskarżono o zamiar wysadzenia w powietrze linii fortów broniących od strony Oceanu stolicę Arzantei.

Eduff jeździł z jednego miasta do drugiego, od sądu do sądu, broniąc oskarżonych w procesach, które nawet najwięksi optymiści uważali za beznadziejne. Pracował jak wół i pozwalał sobie na krótkie chwile wytchnienia dopiero wtedy, gdy proces był wygrany i gdy mógł uścisnąć rękę uwolnionemu więźniowi.

Niejednokrotnie wyczerpany do kresu sił, z rozdygotanymi nerwami, postanawiał: dosyć. Teraz rzucę praktykę i skończę z tym trybem życia wiozącym! Wtedy siadał do pociągu, wracał do Miasta Wielkich Żab i zaczynał instalować się na stały pobyt. Wszakże gdy znów powiadomiono go o jakiejś krzywdzącej niesprawiedliwości o czyjejś krzywdzie i bezbronności — niepomahomana potęcha żali o niesprawiedliwość społeczną. Na górę i dół, do spokojnego życia.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Przełożył Józef Brodzki

„Ma złotą głowę” — powiedział o nim kiedyś dziekan Izby Adwokackiej. Mógłby z powodzeniem dodać... i złote serce”. Ale w Arzantei podobne cechy serca nie były obowiązujące dla cieszących się wielkim powodzeniem adwokatów.

Eduff mógł być trudnym radcą prawnym byle jakiego wielkiego koncernu, mógł być posłem, ministrem. W każdym razie — mógł być bardzo bogaty. W rzeczywistości zaś — był tylko nieco zamożniejszy od myszy kościelnej.

Był to dobrze zbudowany, krępy, szatyn o czarnych oczach, uparty i dowcipny, a gdy tego wymagały okoliczności, ogromnie zjadliwy i pracowity. Jego znajomość prawa, zdolność interpretacyjna i komentarze były tak precyzyjne i nieodparte, że oficjalni przedstawiciele tak zwanego wymiaru sprawiedliwości często byli bezradni wobec niego. Niejednokrotnie udawało się Korneliusowi Eduffowi ocalić od śmierci i długoletniego więzienia oskarżonych, których zdawało się nie już nie mogło uratować.

Krały o nim legendy całe. Jedni mówili, że jest on naturalnym synem jakiegoś potentata finansowego, którego skrośnięcie przez podział spadku i że dlatego zaprasza go do siebie wspaniały bogacz Arzantei. Inni zaś twierdzili, że jego rodzina, niegdyś bogata, prze-